Nr. 236. Kraków, dnia 15 Października — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *14 października.*

Kiedy na lwowskiem zgromadzeniu wyborców, na którem poseł Lewakowski zdawał sprawę ze swych czynności, zaszedł fakt, iż komisarz rządowy przerywał posłowi, ilekroć tenże wchodził na pole zagranicznej polityki, a następnie nie dopuścił do uchwalenia rezolucyi w tej sprawie przez jednego z wyborców wniesionej — wystąpiliśmy w artykule redakcyjnym stanowczo przeciw takiemu oczywistemu ukróceniu konstytucyjnie poręczonego prawa zgromadzeń i prawa swobodnego wypowiadania opinii w sprawach publicznych. Całe też niezawisłe dziennikarstwo polskie w Galicyi zgodne w tem było z nami, iż zaszło tu istotne ograniczenie praw obywatelskich. Tylko oba pseudokonserwatywne dzienniki, dla których wszystko dobrem jest, co od rządu i jego organów pochodzi, nie tylko nie uznały za stosowne wystąpić w obronie naruszonych swobód obywatelskich, ale jeszcze pośrednio przyszły w pomoc lwowskiej policyi, atakując ostro i zgromadzenie wyborcze lwowskie i posła, który na niem stawał.

Sprawa ta — jak już czytelnikom naszym wiadomo — znalazła odgłos w Kole polskiem w Wiedniu. Nie wchodzimy w tej chwili w to, czy powtórzone przez nas za *Kuryerem lwowskim* sprawozdanie z posiedzenia Koła jest we wszystkich szczegółach zupełnie wiernem — czemu przeczy wczorajszy telegram *Czasu*. Faktem jest, że z obrad Koła nad tym przedmiotem wynikła uchwała, którą z prawdziwą przyjmujemy radością, uchwała wysłania do hr. Taaffego deputacyi z użaleniem się na ograniczanie swobód obywatelskich i ze stanowczem żądaniem, aby p. prezydent ministrów jako kierownik zarazem ministerstwa spraw wewnętrznych, takiemu postępowaniu władz policyjnych w Galicyi koniec położyć zechciał.

Uchwała ta przynosi zaszczyt Kołu polskiemu, które przez nią objawiło swą wolę wystąpienia, gdy potrzeba, w obronie praw konstytucyjnych i swobód obywatelskich — a jest rzeczą niewątpliwą, że najsilniej zagwarantowane prawa marnieją i idą w niepamięć, jeżeli kraj przez swą reprezentacyę bronić ich nie zechce czy nie potrafi. Dla nas zaś tem milszą jest owa uchwała, że przez nią Koło polskie przyznało słuszność nam, którzyśmy się o owo ukrócenie praw upominali, nie zaś owym pseudo-konserwatywnym organom, które według prawidła *„qui tacet, consentire videtur"*, zgodziły się z postępowaniem lwowskiej policyi. Organa te, które lubią pozować na reprezentantów większości kraju i jego poselstwa, mogły się teraz przekonać, że tytuł ten jest uzurpacyą.

Ale skoro Koło polskie weszło już na tę drogę obrony praw konstytucyjnych, to byłoby dobrze, żeby na niej jeszcze jeden krok naprzód uczyniło, podnosząc kwestyę częstych konfiskat, z którą się wiążą kwestye reformy ustawy prasowej. W związku z wspomnianem powyżej zgromadzeniem wyborców jest drugi fakt, ilustrujący wybornie nasze stosunki prasowe. Mowa posła Lewakowskiego, przez inne dzienniki podana tylko w streszczeniu, została w *N. Reformie* wydrukowana w całości, i nie doznaliśmy w tem żadnej ze strony władz trudności. Poseł Lewakowski według naszego tekstu kazał ją we Lwowie przedrukować, i prokuratorya lwowska przedruk ten skonfiskowała. Z doświadczenia własnego wiemy najlepiej, iż prokuratorya krakowska nie łatwo przepuszcza cośkolwiek takiego, w czem można choćby ślad odkryć istoty czynu z jakiegokolwiek paragrafu ustawy karnej. Jeżeli tedy mowa, która tutaj bez zarzutu ogłoszoną była, uległa we Lwowie konfiskacie, to fakt ten conajmniej zdziwienie obudzić musi, a to zdziwienie jeszcze się wzmaga, gdy sobie przypomnimy, że idzie tu o sprawozdanie poselskie, które przecież powinnoby ze strony władz konfiskujących spotkać się z pewną względnością.

Wobec takich faktów byłby czas najwyższy, żeby Koło polskie zajęło się sprawą swobody druku, a to z dwojakiego stanowiska: raz, mówiąc *de lege lata*, upomnieć się u rządu o to, iż bez żadnego powodu w naszym kraju wykonanie ustawy prasowej o wiele jest surowsze niż gdzieindziej, co się łatwo da udowodnić; a powtóre, mówiąc *de lege ferenda*, upomnieć się o usunięcie tak zwanego „przedmiotowego postępowania", które daje władzom aż nazbyt wiele możności takiego wykonywania ustawy. Godziłoby się też połączyć z tem kwestyę ulicznej sprzedaży dzienników, która w Austryi jest zakazana, a w Rosyi — powtarzamy: w Rosyi jest dozwolona. Dla państwa konstytucyjnego porównanie to jest nieco kompromitujące...

Koło polskie miałoby niemałą zasługę, gdyby się temi sprawami zajęło. Wszystkie reprezentowane w niem stronnictwa są zarówno w tem interesowane — bo organa wszystkich tych stronnictw korzystałyby zarówno z rozszerzenia swobody druku. Dla prawicy jako takiej byłaby przez to daną sposobność okazania, że wolnomyślność nie jest monopolem pseudo-liberałów niemieckich — co z pewnością tylko na korzyść większości wyjśćby musiało. Stoi jeszcze postawiony w tym kierunku na poprzedniej sesyi wniosek posła Lewakowskiego, a wybrana w tej sprawie komisya Koła jeszcze nic nie zrobiła. Można przeto z łatwością sprawę tę w Kole wznowić.

Lwowski *Przegląd* odpowiedział na pismo p. Smarzewskiego (Nr 233 *N. Reformy*) w sposób, zwykły temu organowi — wykrętem. Gdy poseł Smarzewski regulaminem Koła dowodzi, iż posłowie polscy mają prawo uchylania się od głosowania, a czyniąc to, nie łamią solidarności — gdy dalej powołuje się na przykład posła Grocholskiego, który przy ustawie o ubezpieczeniu robotników salę opuszczał — *Przegląd* powiada, że to zupełnie co innego. Oczywiście, że co innego... skoro idzie o p. Grocholskiego! Kwestya naftowa — pisze *Przegląd* — miała znaczenie polityczne; ustawa o ubezpieczeniu robotników znaczenia tego nie miała — *ergo*: p. Smarzewski opuszczając salę w pierwszej sprawie, złamał solidarność, p. Grocholski w drugiej sprawie jej nie złamał! Ależ przedewszystkiem regulamin Koła tego rozróżnienia nie zna, i bynajmniej nie powiada, że w sprawach politycznych nie wolno od głosowania się uchylać, ale w sprawach niepolitycznych wolno. A skoro tak, to nie godzi się w jednym wypadku potępiać posła za złamanie solidarności, a w drugim, innego posła wychwalać — skoro obaj korzystali tylko ze służącego im prawa. Powtóre zaś: kwestyę naftową nazwano polityczną, ale ona nią nie była, być nie mogła i nie powinna. Była to sprawa czysto-fachowa, ekonomiczna i finansowa, i z tego też wyłącznie stanowiska brać ją należało. Że gabinet hr. Taaffego, potknąwszy się o kwestyę naftową, nie byłby się wywrócił, to następne wypadki aż nazbyt udowodniły. A już zgoła śmiesznem jest twierdzenie *Przeglądu*, że „reputacya" Koła mogła ucierpieć, gdyby wniosek Grocholskiego w sprawie naftowej był upadł. Reputacya Koła najgorzej ucierpiała, gdy Koło dziś czarnem nazwało, co wczoraj było białem — dziś odrzuciło wniosek Suessa, który wczoraj w Kole przeszedł. To było rzeczywiste zachwianie reputacyi Koła, ale nie to, żeby kilkunastu posłów polskich wyszło ze sali. Wolałby przeto *Przegląd* wprost się przyznać, że ma „dwojaką miarkę" — zamiast kręcić w sposób, wręcz sprzeczny z powszechnie znanemi faktami.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Sofia, *7 października* [1]).

(*n-i*) Generał Kaulbars wyraził się na mityngu niedzielnym, że Bułgarya wstępuje w nową epokę swego życia narodowego i państwowego. I prawdę powiedział: rozpoczyna się dla niej nowa epoka od kompromitacyi i porażki Rosyi. A skoro ten ważny fakt, mogący być nawet zwrotem w zewnętrznej polityce Rosyi pojawił się na prostym mityngu bułgarskim, więc słowo o tym mityngu.

Odbył się on w niedzielę przed południem 21 września na dużym placu obok cerkwi Woznesenja Gospodina — dla wysłuchania sprawozdania od deputacyi esnofów (różnych cechów i korporacyi miejskich), która paru dniami przed tem (we środę) była u Kaulbarsa i wypowiedziała w imieniu miasta i kraju zapatrywania ludności na słynną jego notę z trzech punktów.

Sprawozdawca deputacyi, poseł sofijski p. Wułczew w długiej a płynnej mowie opowiedział swe odwiedziny u Kaulbarsa, przyznając, że mu nie szczędził wyrażeń życzliwości dla cara i Rosyi, ale zarazem oznajmił, że ludność przeciwna jest dwom punktom jego noty.

Liczni, bo z kilku tysięcy ludu, uczestnicy mityngu przyjmowali to sprawozdanie przyjemnemi i pochwalnemi dla deputacyi okrzykami zwłaszcza przy tych ustępach, w których wyrażone były myśli uszanowania ustaw krajowych, konstytucyi, praw ludu, wolności i niezawisłości kraju od wpływów i nacisków zewnętnych. Zgromadzeni chcieli *in gremio* iść przed konsulat rosyjski, aby go przekonać, że się solidaryzują z deputacyą, ale uznano za lepsze pójść do własnego rządu w osobie ministra-prezydenta i wyrazić mu zaufanie ludności, oraz zapewnić, że ona nie poskąpi ofiar dla podtrzymania tegoż rządu w obronie takiej, jak dotychczasowa działalności ku zabezpieczeniu wolności kraju i poszanowania praw jego. W tym też duchu ułożono rezolucyę. Właśnie miano się zabrać do tej czynności, gdy wśród przemowy Wułczewa rozległ się wgłębi tłumów przy małej restauracyi czeskiej okrzyk człowieka: „da żywieje ruskij car! Dołu wagabanti bułgarski!"

Zrobiło się zamięszanie w tłumie. Lud się poruszył na chwilę w tę i ową stronę i nareszcie jakby jeden mąż za ukąszeniem żmii wydał grzmiący okrzyk: „Dołu predatieli, dołu, smrt!" (precz ze zdrajcami, śmieć im) i rzucił się z całą wściekłością i impetem niesłychanym w stronę pierwszego okrzyku. Tysiące pięści i pałek skierowało się w stronę pierwszego okrzyku. Obalono na ziemię dwóch ludzi, którzy krzyczeli „dołu Bułharyą!" (Jeden z nich był Iwanow, pijanica, dawniej lokaj oficera rosyjskiego, dziś niski urzędnik, szukający ciągłych burd i już w tym roku wybity kilka razy; jest to Bułgar rodem z Besarabii rosyjskiej; drugi jest ekspedytorem w administracyi dziennika opozycyjnego) i zaczęto tak ich bić pięściami i pałkami, że żandarmom ledwo udało się ocalić ich życie. Pobitych, skrwawionych zaniesiono do szpitala, a jednego z nich na własne żądanie do konsulatu rosyjskiego.

Po czem lud skierował się ku trybunie dla słuchania mówcy i zakończenia mityngu. Miano czytać rezolucyę jego, gdy w tłumie rozległ się szmer i niebawem ukazał się generał Kaulbars w towarzystwie Nekludowa, (który przedtem sprawował obowiązki konsula jako zastępca). Lud rozstępując się przed nim, zaczął wołać „niech żyje Rosya". Kaulbars wszedł na trybunę blady i gniewny, wezwawszy, aby ci co rozumieją po rosyjsku przystąpili bliżej do trybuny, bo chce przemówić.

My wszyscy rozumiemy — odezwały się głosy.

Tylko co przyniesiono do mnie — zaczął generał — poddanego rosyjskiego, którego tu do krwi zbito za to, że wniósł okrzyk na cześć cara Rosyi.

Nieprawda, to łyża (kłamstwo), to nie jeistina — zawołano ze wszech stron w tłumie — obito go za to, że krzyczał: „precz z Bułgaryą!"

Kaulbars ciągnął dalej:

Najmiłościwszy car Rosyi, troskliwy o los i przyszłość narodu bułgarskiego (okrzyki wśród ludu: „Da żywieje ruskij car!) przysłał mię tu, abym objawił jego radę i wolę. Bułgarya ocknęła się teraz wśród ciężkich okoliczności, wchodzi w nową epokę życia państwowego, do której musi się przygotować. Jego C. M. jest tego zdania, że kraj ten po zamęcie i wstrząśnieniach, jakich doznał w ostatnich czasach, potrzebuje najprzód uspokoić się, aby przystąpić z całą rozwagą do dalszej pracy. Dlatego uważa za rzecz pożądaną, aby najpierw cofnięto stan oblężenia.

Głosy z tłumu: Już cofnięto.

Kaulbars: Tak, ale dopiero od kilku dni; dalej, aby wszystkich aresztowanych z powodu 9 sierpnia wypuszczono na wolność.

Głos ludu: To niepodobna, to są zdrajcy kraju, muszą być ukarani.

Kaulbars: Nie przerywajcie mi; gdy skończę, możecie krzyczeć i wołać, co się wam podoba. — Więc uwolnić aresztowanych.

Lud: Być nie może, zdrajców lud sam ukarze, jeżeli ich wypuścicie.

Kaulbars: Mówiłem, nie przerywać mi. — Nareszcie odroczenie wyborów do wielkiego narodnego Sobrania, aby do nich przygotować się bez namiętności i z rozwagą.

Lud: To być nie może, kraj nasz zrujnowany, nie może dłużej zostawać w niepewności.

Kaulbars: Takie jest życzenie cara, waszego oswobodziciela.

Lud: Niepodobna, wybory już rozpisane na 28 b. m. — muszą się odbyć.

Kaulbars: Car tego żąda i domaga się, taka jest wola jego.

Lud coraz głośniej i burzliwiej: Nie, nie, my mamy własne prawa i własne ustawy.

Kaulbars: Ale ja wam powiadam, że tak car chce, wybory muszą się odroczyć.

Lud wśród gwałtownych krzyków: Nie, muszą i powinny się odbyć za tydzień.

Powstał szalony zamęt w tłumach, które zaczęły się coraz bardziej burzyć i zachodziła obawa, że Kaulbars dozna jeszcze większego skandalu. Fale ludu, gniewne coraz bardziej, napierały na trybunę. Kaulbars zawołał:

Widzę, że was tu podszczuwają, odpowiedzialność spadnie na podszczuwaczy.

Wołania z ludu: Nas tu nikt nie podszczuwa, myśmy tu wolni obywatele.

Kaulbars: Zobaczymy, co cały kraj powie.

Lud: Zobaczymy — to samo powie, co my dziś.

Drżący z gniewu, z śmiertelną bladością na twarzy, z zaciśniętemi do krwi ustami, zeszedł Kaulbars z trybuny a za nim tłoczył się lud, grożąc mu pięściami, lub machając rękami.

W tej chwili wbiegł na trybunę obywatel Peszow i przywołując tłumy napowrót zawołał: „Lud zgromadzony na mityngu oświadcza, że Bułgarya dość już poniosła ofiar (dla Rosyi), ofiary są dostateczne i wyczerpane!"

Lud woła: Dość już ofiar, są wyczerpane.

Potem nieustannie oklaskiwano Wułczewa, gdy mówił o potrzebie zabezpieczenia wolności i niezawisłości przeciw zaborom obcych najezdników. Następnie po odczytaniu rezolucyi, wyrażającej zaufanie rządowi i nadzieję, że on potrafi obronić samodzielności kraju, wszystkie tłumy ruszyły do ministra prezydenta, gdzie go podniesiono na ręce wśród okrzyków i śpiewów patryotycznych.

[1]) Pomimo, że przebieg zgromadzenia w Sofii, na którem gen. Kaulbars tak ciężkiego doznał zawodu, znany jest już czytelnikom naszym, zamieszczamy jednak powyższy list naszego korespondenta, zawiera on bowiem szczegóły nieco odmienne od tych, jakie dotychczas podawano, a korespondent nasz jako naoczny i wiarygodny świadek, od roku już w Bułgaryi zamieszkały, ludzi i tamtejsze stosunki dobrze znający, najautentyczniejsze dać może informacye. (*Przyp. Red.*)

Sentymentalna historya.

Kartka z cudzego dziennika

przepisana

przez ***Fr. Rawitę.***

4 (Ciąg dalszy.)

— Wiem, — rzekła, — że znasz pan Poppera.... On musiał panu wszystko powiedzieć! Nie cierpię tego kusiciela! Słyszałeś pan nieraz nazwisko Antona, ale nie wiesz, czem on był dla mnie. Nie wiesz może, jaką nicią moje życie z jego związane...

Umilkła na chwilkę, potem ciągnęła dalej:

— Winien wszystkiemu był Hanzi, winien, bez winy: on spotkał Antona na Graben i przyprowadził do domu. Powodzenie ludzi magicznie działa na innych: unosi, zachwyca, zakrywa wady w człowieku, — jednem słowem odurza, a kobiety pod tym względem ulegają całemu czarowi tego wpływu. Tak stało się ze mną, kiedy nagle ten ubogi, znany mi dawno Anton, wrócił ulubieńcem losu. Cały wieczór przesiedział u nas i naopowiadać się nie mógł o tych, którzy go przytulili. Hanzi również odurzyły jego opowiadania, już marzył o dalekich miastach i ludziach.

Wszyscy mówili dokoła, że Anton był szczęśliwy, a my, chociaż mieliśmy zamożnych rodziców, biedowaliśmy razem z Hanzi. Pan widzisz to najlepiej: Hanzi zajęty lekcyami, a ja, pracowałam wtedy, jak i teraz pracuję od rana do nocy, aby żyć tylko! Anton w wieku Hanzi, a stał już tak wysoko: jeszcze parę lat, a przyszłość jego zabezpieczoną być miała na zawsze; — my zaś będziemy musieli może jeszcze długie lata walczyć i chleb powszedni spożywać śród niepewności i goryczy, a do spokojnego portu może nie dopłyniemy nigdy!

Anton miał tylko kilka dni w Wiedniu zabawić dla zaopatrzenia się w rozmaite potrzeby, a potem ruszyć przez Tryest, Wenecyę, Padwę, Medyolan, Florencyę — do Rzymu i Neapolu, a ztamtąd dalej i dalej.... Oswoiłam się z jego towarzystwem; zdawało mi się, że był mniej pochmurny, mniej dziki, jak za czasów pobytu w Pardubicach. Hanzi rad był niezmiernie ze spotkania się z przyjacielem, tembardziej, że Anton miał rubli dostatkiem i hojnie sypał niemi dla nas. Jeżeli Hanzi przyjmował jego grzeczności tytułem koleżeństwa, grzeczność Antona dla mnie pochlebiała mojej miłości własnej, głaskała moją dumę. On, który się dobił stanowiska, — leżał pokorny u nóg młodej dziewczyny, posłuszny jak niewolnik na każde drżenie jej głosu, na każde jej skinienie. Pan nie znasz tego uczucia, bo pan jesteś mężczyzną. Jest to uczucie dumy słabej i małej a wątłej istotki, w skutek tego, że raz przecie w życiu poczuła się silną — siłą swego panowania; że sama malutka w obec siły jak atom, może udawać potężną....

Na ustach jej zarysował się uśmiech, który zdawał się być w związku z tem, co mówiła.

— Dziwnem jest zaprawdę serce kobiety! — ciągnęła dalej. — Kobieta z uśmiechniętą twarzą przyjmie hołdy od tego, którym pogardza w duszy, bo to pochlebia jej próżności... dla tego też za jedną chwilę uniesienia się, pokutujemy nieraz całe życie!

Zachowanie się Antona względem mnie, było niezwykłem. Wiedziałam, pewna byłam, że mnie kocha, — któraż kobieta nie odczuwa tych wystrzałów kierowanych do jej serca, półsłówek kierowanych do jej myśli! Wiedziałam, że jeszcze w Pardubicach wyróżniał mnie nad inne współtowarzyszki. Ale czy to była miłość? Dziwiło mnie, że Anton nigdy nie miał wesołej twarzy, że nigdy nie uśmiechnął się do mnie tym uśmiechem, który zakrada się w najgłębszy zakątek duszy i świeci tak jak brylancik; nigdy nie przemówił namiętnem słowem, które ogniem pali serce ludzkie.... Dla tego też nieraz zadawałam sobie pytanie: czy kocha prawdziwie? Jego obojętna, pochmurna twarz, nigdy mi tej zagadki nie rozwiązywała. Czas ją rozwiązał.

Mówię panu szczerze, że wówczas nie kochałam Antona, ale serce niewieście — to istna arfa Eola, — gra na niej powiew wietrzyka! Gdyby wkrótce po przybyciu do Wiednia był mi jedno słówko powiedział: Kocham ciebie — byłabym go odsunęła na zawsze; ale on czynem, okiem, szalał za mną, a twarzą i słowem milczał, jak zaklęty. Nie jam dla niego, on dla mnie był sfinksem.

Ha! dziś, kiedy już tyle wycierpiałam z jego winy, kiedy jego duszę poznałam, widzę przyczynę: on potrzebował wypełnić kimkolwiek próżnię w swojem sercu, — mnie wybrał, a ja, jak ćma nocna, sama leciałam do tego kopcącego światełka. Bawiłam się, nie wiedząc, że bawię się własną przyszłością.

Raz rzekłam do niego żartem:

— Panie Anton, czy też panu przychodzi kiedy na myśl, zajść po mnie wieczorem?

— Nie!

— Piękny komplement!... Boi się pan?

— Trochę....

Pan wiesz, że chodzę pracować na Leopoldstadt, na Untere Donaustrasse. I dawniej tam chodziłam. Wyszedłszy tedy z zajęcia, zdążałam raz do mostu Ferdynanda, aby wsiąść do tramwaju i dojechać do domu. Był to jesienny wieczór, cichy, ciepły, spokojny. Zaledwie kilkanaście kroków zrobiłam, dostrzegłam Antona. Zbliżył się do mnie.

— Dobry wieczór, Stazinko.

— Dobry wieczór.... A co pan tu robisz? — spytałam.

— Przyszedłem odprowadzić panią do domu... Z takich wieczorów trzeba korzystać.

— Z każdej chwili gotowa jestem korzystać! — odrzekłam mu z jakąś niepojętą wesołością.

— Przejdźmy się wzdłuż kanału. Dla mnie szczególnie przyjemną jest ta uliczka nad kanałem; lubię tę ciszę, wiejskość.... Pani nie spostrzegasz zapewne, że jest to niemal jedyny kątek w mieście spokojny.

— Pan posiadasz dar odgadywania. — odrzekłam, śmiejąc się.

Przeszliśmy się parę razy i wrócili do przewozu przez kanał. Koło przewozu usiedliśmy na ławeczkach i patrzyli na drugi brzeg. Cisza była prawdziwie wiejska; na kanale, jak gwiazdka migotała latarka przewoźnika, słychać było pluskanie się naciągniętej liny z jednego brzegu na drugi, która służyła do utrzymywania łodzi w jednym kierunku, a przy wschodkach wiodących do łodzi, co chwila odzywały się echa kroków przychodzących i odchodzących ludzi, przesuwających się w milczeniu jak cienie koło nas.

Anton nie był wesoło usposobiony. Nigdy on zresztą nie był wesołym, ale dziś ponurość jego jak lód oddziaływała na mnie. Widząc go zasmuconego, pierwszy raz może uczułam żal dla niego. Któż odgadnie i zmierzy głębinę duszy ludzkiej? — myślałam. Może tam na dnie schowana jaka boleść tajemna a cicha? — Moja miłość własna podszeptywała mi: może i ty jesteś przyczyną, może i ty nie jednym cierniem rzuconym w tę duszę, zraniłaś ją? — I tak, obok bojaźni, błysnęło w mojem sercu uczucie litości.

Rozmawialiśmy o jego podróży do Włoch, o Rzymie, Neapolu, o wiecznych tęsknotach młodości do tego co piękne, co wzniosłe, o wiecznych marzeniach o tem co szlachetne i wielkie. Piękna to chwila w życiu człowieka — czysta, niepokalana młodość! Ile tam barw, ile ognia i treści! Nie ma jeszcze bólów, są tylko niejasne, wpół-mgliste przeczucia ich, odgadywania, ale za to każdy obrazek życia, każdy promień cieplejszy i jaśniejszy odbije się we własnem sercu w tysiączne barwy i cienia. Marzenia młodości i jej tętna, — to cudowne arabeski i koronkowe dzierzgania. Czas zaciera potem poetyczne barwy lub je mgłą osłania, a targa nieraz na zawsze ozdobne koronki.

Późno już było.

— Wracajmy, — rzekłam.

On milczał.

— Wracajmy! — powtórzyłam. — Późno już... Hanzi będzie niespokojny, że nie wracam.

— Przejedźmy Stazinko na tamtą stronę łodzią, a potem tramwajem wrócimy.

— Boję się...

— Nie bądź dzieckiem....

Powstał i poszedł do kanału. Podążyłam za nim. Nie umiem wytłómaczyć, dla czego byłam mu posłuszną, pierwszy raz może w życiu. Usiadłam na końcu łodzi, on przy mnie. Aby przerwać uciążliwe milczenie, zwróciłam uwagę, że wkrótce będzie płynąć po piękniejszym kanale — *Canal grande* w Wenecyi.

— Nie wiem tylko, — odrzekł, — czy będę w stanie odczuć wszystkie te skarby, jakie tam są. . .

— Dla czego nie?

— Dla czego? — powtórzył. — Albo ja wiem... Nie zawsze można odpowiedzieć na to pytanie.

(C. d. n.)

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 10-go października, przewodniczący komisyi ugodowej p. Czartoryski przedstawił, że podkomitet tej komisyi rozstrząsając projekt ustawy przedłużającej umowę o związku handlowo-cłowym między Austryą a Węgrami uchwalił już połowę tego projektu i wkrótce ukończy swoją pracę, i wniosł, aby przed obradami komisyi ugodowej nad wnioskiem tego podkomitetu zwołane zostało posiedzenie Koła, dla wzięcia tej sprawy pod rozwagę. Koło się z tym wnioskiem zgodziło i przewodniczący p. Jaworski oświadczył, że w najbliższym czasie zwoła Koło do rozbioru tej sprawy.

Następnie przystąpiło Koło do wyboru ze swego grona trzech członków do komisyi izbowej, mającej roztrząsać projekt ustawy co do ordynacyi służbowej w marynarce handlowej. Koło wybrało do tej komisyi posłów świeżo wybranych, nie należących jeszcze do żadnej komisyi: Serwatowskiego i Szczepanowskiego, oraz p. Gniewosza obeznanego z przepisami pragmatyki służbowej. Dalej Koło zajmowało się sprawami będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby.

Poseł Jasiński zdał sprawę o przedłożonym przez Komisyę prawniczą projekcie ustawy orzekającej, że przymusowe zajęcia parku wozów kolei zagranicznych nie jest dozwolone. Koło na wniosek sprawozdawcy uchwaliło głosować za wnioskiem Komisyi.

Koło roztrząsało następnie projekt ustawy o opodatkowaniu dróg żelaznych państw., który między inemi zawiera postanowienie, że wszystkie drogi żelazne państwowe mają być uważane za jedno przedsiębiorstwo, dla którego Wiedeń uznaje się za siedzibę. To postanowienie modyfikując przepisy ogólnej ustawy o drogach żelaznych z 1869 r. jest w następstwach swoich niekorzystne dla krajów monarchii i ich stolic, pod względem pobierania przez nie dodatków do podatków. Przeto Koło uchwaliło na wniosek Bilińskiego i Chrzanowskiego z poprawką Smarzewskiego, aby głosować za zwróceniem tego projektu na powrót do Komisyi, celem poprawienia go, iżby ustawa proponowana odpowiadała w tym punkcie ustawie ogólnej z 1869 r., nadto aby Komisya parlamentarna Koła porozumiała się z Komisyami parlamentarnemi innych stronnictw prawicy w celu skłonienia tych stronnictw do głosowania za tym wnioskiem. Po czem Koło wysłuchało sprawozdania posłów Czartoryskiego i Czerkawskiego co do zaprojektowanych ustaw wprowadzających zmianę do ordynacyi wyborczych miast czeskich, Niższej Austryi i niektórych okręgów wiejskich w Galicyi i uchwaliło głosować za temi ustawami.

P. Rapaport przedstawił petycyę, Izby handlowej krakowskiej, wystosowaną do Izby poselskiej w sprawie przystanków na drodze żelaznej do Bielska, którą buduje Towarzystwo kolei Północnej i wniósł, aby polscy członkowie Kom. izb. kolej., zechcieli petycyę tę popierać, co Koło uchwaliło. — P. Zawadzki przedstawił petycyą Kuratoryi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, o podwyższenie zasiłku państwowego z 390 na 1000 złr. i wniósł aby Koło uchwaliło, iżby przewodniczący Koła i wnioskodawca udali się do ministra rolnictwa w celu poparcia tej petycyi. Koło przychyliło się do tego wniosku. Na wniosek p. Wład. Czajkowskiego poparty przez Abrahamowicza i Chrzanowskiego, uchwaliło Koło, aby przewodniczący udał się w imieniu Kola do rządu w celu popierania przeprowadzenia przez Izbę panów ustawy uchwalonej przez Izbę poselską o opustach w podatku gruntowym.

Wreszcie przewodniczący p. Jaworski poddał pod obrady wniosek p. Lewakowskiego, aby Koło wystosowało interpelacyą do prezesa ministrów co do postępowania komisarza rządowego na zgromadzeniu wyborów, gdy p. Lewakowski zdawał sprawę. P. Lewakowski uzasadniał ten wniosek przedstawiając, że ustępy sprawozdania jego, w których mu przerwał kom. rządowy nie zawierały nic przeciw ustawom, jak świadczy rozdane członkom Koła sprawozdanie, które złożył wyborcom.

P. Wysocki sądził, że właściwszą drogą, niż wniesienie interpelacyi w Izbie byłoby upoważnić p. Lewakowskiego, aby w tej sprawie sam zniósł się z prezesem ministrów. Następnie zabrał głos p. Chrzanowski i oświadczył stanowczo, że jest za wniesieniem interpelacyj przez Koło względem postępowania kom. rząd, który ukrócił przez konstytucyę poręczone prawo obywatelskie wolności słowa, na zgromadzeniu wyborców, gdy przemawiający nie ubliża ustawom i porządkowi publicznemu, ale sprawa ta ma także drugą stronę. Kołu polskiemu przedłożył p. Lewakowski swoje sprawozdanie złożone wyborcom; otóż przeglądnąwszy to sprawozdanie, trzeba wyznać, że wiele w niem twierdzeń jest mylnych i sprzecznych z faktami. Nie będzie tu zabierać czasu wyliczaniem wszystkich tych mylnych twierdzeń, lecz oto zaraz na pierwszej stronicy sprawozdania, mylnem jest twierdzenie, że gdy „wyborcy domagają się słusznie, abyśmy zdobyli ulgi podatkowe, my powracamy tylko z nowemi podatkami.“

Nie sięgając dalej, twierdzenie powyższe zbite jest przez fakt dzisiaj tu wspomniony, to jest ustawą o ulgach w podatku gruntowym uchwaloną w r. b. przez Izbę poselską, głównie za staraniem posłów polskich. Bardziej jeszcze oburzyć musi każdego patryotę zasiadającego w Kole, mylne twierdzenie sprawozdawcy, gdy poseł wspomniawszy, jakoby prezes Koła, zażądał tylko wyjaśnień od rządu w sprawie wydalań z Prus, twierdził dalej (str. 9 sprawozdania): „Naszem milczeniem, tak wygodnem dla rządu, nie zaskarbiliśmy jego łaski.“ A przecież p. Lewakowski powinien był pamiętać, że po wniesieniu interpelacyi w Izbie poselskiej w sprawie wydaleń z Prus i po odpowiedzi rządu, obradowano w Kole, czy żądać otworzenia rozpraw nad tą odpowiedzią i postanowiono dalsze działanie w tej sprawie przenieść na pole Delegacyi wspólnych, wobec których stoi wprost minister spraw zagranicznych; powinien był pamiętać, że polscy członkowie delegacyi, odpowiednio życzeniom Koła, interpelowali tam ministra spraw zagranicznych o wydalanie polaków z Prus — wbrew prawu narodów i traktatów, że delegaci polscy utworzyli nawet rozprawy nad odpowiedzią ministra spraw zagranicznych i wykazywali pogwałcenie prawa narodów i traktatów przez to wydalenie Polaków z Prus. Tymczasem sprawozdawca nie wspomniał ani słowa o tem w swoim sprawozdaniu; przeciwnie powiedział: „naszem milczeniem, tak wygodnem dla rządu.“ Ale pomimo takiego sprawozdania, Koło polskie powinno interpelować ministra o postępowanie komisarza rządowego, który bez legalnego powodu przerywał mowę posłowi, zdającemu sprawę wyborcom.

P. Zawadzki przedstawił, że drukowane sprawozdanie Lewakowskiego zostało skonfiskowane przez prokuratoryę, i że sądy wydadzą decyzyę co do tej konfiskaty, przeto żądał odroczeniu postanowienia co do interpelacyi, aż do wydania orzeczenia przez sąd.

P. ks. Kopyciński popierał wniosek p. Wysockiego.

P. Lewakowski oświadczył, że nie oddał swego sprawozdania pod krytykę Koła, i wystąpił przeciw wszelkiej krytyce jego sprawozdania, żądał on tylko wniesienia interpelacyi przez Koło, z powodu postępowania komisarza rządowego.

P. Chrzanowski oświadcza, że ponieważ sprawozdanie było przedłożone Kołu do przejrzenia dla osądzenia tego co było mówione przez p. Lewakowskiego w jego sprawozdaniu, przeto Koło ma prawo nietylko ocenić postępowanie komisarza rządowego i przeciw niemu wystąpić, ale ma także prawo orzec, czy opowieść w tem sprawozdaniu o czynnościach Koła jest zgodna z faktami, czy też nie jest sprzeczna, lub jednostronna. Dalej zwrócił się mówca przeciw wnioskowi p. Zawadzkiego oświadczając się za interpelacyą.

P. Abrahamowicz wniósł, aby Koło wybrało komisyą, z trzech członków, dla przedstawienia Kołu wniosków w przedmiocie relacyi poselskiej p. Lewakowskiego.

P. Bobrzyński przypomina, że poseł jest nieodpowiedzialny za swoje zdanie, wypowiedziane w Izbie, ale zdając sprawę na zgromadzeniu wyborców, występuje jako obywatel, któremu jednak ustawy zapewniają swobodę głosu, dopóki ich nie narusza; przeto w całej tej sprawie nie może być mowy o naruszeniu praw posła, ale o naruszeniu praw obywatela, to jednak nie zmienia rzeczy, że za nim ująć się trzeba, jeżeli są naruszone. Przeto gdyby wniosek p. Abrahamowicza nie był przyjęty, czyni wniosek ewentualny, aby przewodniczący Koła, przed powzięciem jakiejkolwiek dalszej uchwały przez Koło, zażądał od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień, z jakiego powodu komisarz rządowy przerywał sprawozdanie p. Lewakowskiego.

P. książę Czartoryski przedstawił, że Koło przez wystąpienie przeciw postępowaniu komisarza rządowego, ukracającego prawo obywatela, zdającego sprawę wyborcom, nie solidaryzuje się bynajmniej z tem co ten obywatel mówił; że w tym kroku Koła nie ma nawet zgody na te nawet ustępy sprawozdania, które spowodowały wystąpienie komisarza rządowego; jest tylko za ujęciem się za prawem obywatela, wypowiadającego swoje przekonania, bez ubliżenia ustawom. On sam chociaż zgadza się wprawdzie z treścią pierwszego, ale nie zgadza się wcale z drugim z tych ustępów, które wywołały przerwę ze strony komisarza rządowego, jednak widzi, że nie ma w tych ustępach nic, coby ubliżało ustawom i coby mogło spowodować komisarza rządowego do przerwania sprawozdawcy. Lecz bezpośrednie interpelowanie w Izbie prezesa ministrów w tej sprawie, poczytuje za formę nieodpowiednią dla stronnictwa należącego do większości Izby, i wnosi, aby przewodniczący Koła wraz z p. Lewakowskim przedstawili tę sprawę prezesowi ministrów, użalili się na postępowanie komisarza rządowego i wyrazili nadzieję, że to na przyszłość nie nastąpi.

P. Hausner zgadzał się na pierwszą część rozumowania i wniosku ks. Czartoryskiego, ale przedstawił, że nie jest formą niewłaściwą wniesienie interpelacyi, bo przecież niejednokrotnie posłowie należący do większości Izby, interpelowali w Izbie ministrów. Interpelacya jest tem stosowniejszą, że nietylko w tym jednym wypadku, ale dość często niewłaściwie postępują władze w Galicyi wobec objawów opinii publicznej słowem lub piórem. Przedłożył więc następujący wniosek: Prezydyum Koła uda się do prezesa ministrów, przedstawi mu postępowanie komisarza rządowego w danym wypadku, i wogóle wobec objawów wolnego słowa, a jeżeli odpowiedź p. ministra nie będzie zadawalniającą, oświadczy że wniesie interpalacyę w Izbie.

P. Szymanowski oświadcza się za wnioskiem ks. Czartoryskiego, a przeciw zapowiedzeniu od razu interpelacyi, i wnosi, aby odpowiedź prezesa ministrów udzielona była Kołu, które dopiero osądzi, czy należy interpelować w Izbie, czy nie.

Po przemowach jeszcze pp. Orzechowskiego i Zawadzkiego zamknięto rozprawy i przystąpiono do głosowania. P. Lewakowski i Wysocki oświadczyli, że wnioski swoje cofają, bo pierwszy zgadza się na wniosek p. Hausnera, drugi na wniosek p. ks. Czartoryskiego. Przy głosowaniu większość Koła przyjęła wniosek p. ks. Czartoryskiego z dodatkiem p. Szymanowskiego i uchwalono dodatkowo, że przewodniczący Koła p. Jaworski uda się w tej sprawie do prezesa ministrów wraz z dwoma członkami komisyi parlamentarnej pp. ks. Czartoryskim i Czerkawskim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 października.

Do *Kurycra Lwowskiego* donoszą z Wiednia pod datą 13 bm.: „Koło polskie zebrało się wczoraj podczas posiedzenia Rady. Jaworski oświadczył, że kluby prawicy nie chcą przyjąć niedzielnej uchwały koła w sprawie obowiązku podatkowego kolei państwowych na rzecz Lwowa i Krakowa. Koło polskie zatem musi (!) głosować za wnioskiem komisji, szkodliwym dla Galicji. Biliński i Chamiec bardzo gorliwie popierali Jaworskiego. Nastąpiło wielkie oburzenie z powodu cofnięcia uchwały przedwczoraj powziętej. „Abrahamowicz oświadczył się za wnioskiem komisyi; większość Koła uchwaliła konsekwentnie pozostać przy pierwotnej uchwale. Biliński ubiegał się potem aby mógł postawić wniosek o odesłanie wniosku napowrót do komisji, co mu też pozwolono.“

Do *Dziennika Polskiego* donoszą z Wiednia, że we wtorek była u hr. Taaffego deputacya Koła polskiego w sprawie postępowania policyi na lwowskiem zgromadzeniu wyborców. Prezydent ministrów miał deputacyi oświadczyć, że obecnie nie ma jeszcze urzędowych w tej sprawie relacyj, a po zasięgnięciu informacyj, da deputacyi odpowiedź.

Z powodu odpowiedzi ministra Pražaka na interpelacyę Magga w sprawie językowego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości — wyrażają dzienniki czeskie żywe zadowolenie. Hlas Naroda dodaje: „Czesi muszą z odpowiedzi ministra wyprowadzić tę konsekwencyę, że praw, jakie mają Włosi w Dalmacyi i Tyrolu a Polacy w Galicyi nie można i czeskiemu narodowi odmawiać. Rzeczą narodu czeskiego i jego posłów jest do osiągnięcia tych praw z całą stanowczością dążyć. Jeżeli Czesi użyją wszelkich do tego celu wiodących, legalnych środków, wtedy język czeski także i w wewnętrznem urzędowaniu dojdzie do tego niczem nie ograniczonego użycia i uznania, jakie mają języki innych narodowości.

Niemieccy posłowie z Czech zebrali się wczoraj na naradę w sprawie proponowanego im przez Czechów kompromisu przy wyborze członków delegacyi wspólnej. Organa centralistyczne już teraz zapowiadają, że kompromis będzie odrzucony.

Projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1887 oznacza kontyngens krajów, w Radzie państwa reprezentowanych na 55.922 dla linii, a 5.592 dla rezerwy dodatkowej. Sprawa ta będzie jutro w pierwszem czytaniu na porządku dziennym posiedzenia Izby poselskiej.

W sprawie ugody austryacko-węgierskiej dowiadują się *Nár. Listy*, że rząd bardzo usilnie nalega na rychłe załatwienie ugodowych przedłożeń w komisyi, a hr. Taaffe miał ze względu na jednolite ile możności postępowanie z Węgrami, tudzież ze względu na konstelacyę zagraniczną oświadczyć, że jako ostateczny termin zupełnego załatwienia ugody uważa początek maja. Zachodzi pytanie, dodaje organ czeski, czy prawica sama bez pomocy nienależących do niej klubów i posłów może i zechce przeprowadzić sprawę ugodową, w przeciwnym zaś razie rząd nie cofnie się przed konsekwencyami takiego braku, czy to chęci, czy możności, byle tylko ugody nie narazić. W sprawie bankowej, która najwięcej sprawia trudności, rząd stanowczo opiera się przy swem przedłożeniu bez żadnej zmiany.

Węgierska Izba poselska uchwaliła już wybór członków deputacyi regnikolarnej do ułożenia z deputacyą austryacką kwoty przyczyniania się do wydatków na sprawy wspólne. Uchwała ta powzięta bez dyskusyi, odesłaną jeszcze będzie do Izby panów.

W sprawie pogotowia wojennego Rosyi rozeszła się pogłoska, iż wydano rozkaz czterem dywizyom, stojącym w północnej Litwie, udać się w pięciu dniach do gubernij południowo-zachodnich. *Polit. Corr.* na podstawie wiadomości ze źródła kompetentnego zaprzecza tej pogłosce, jako zupełnie nieuzasadnionej. Mimo tego zaprzeczenia twierdzi *Presse*, na podstawie wiadomości od swego korespondenta z Nowosielicy, iż ministerstwo wojny zarządziło znaczne dyslokacye wojska właśnie w guberniach południowo-zachodnich, że oficerowie inżynieryi badają drogi i mosty, a wójtowie dostali polecenie przygotować się z dostawą fur. Manewry, które miały się odbywać pod Kiszyniewem, zostały rozkazem telegraficznym wstrzymane, a wojsko tam zgromadzone odeszło po części do Ungeny, po części do Odesy. Tak samo załoga w Chocimie została wysłana na południe. Dnia 8 b. m. przyszło z północy 3000 nowego wojska do Jedyniec. Jazda stojąca w Nowosielicy rosyjskiej wzmocniona zasiłkiem 500 ludzi. Powszechne jest przekonanie, że Rosya gotuje się do okupacyi Bułgaryi.

Cesarz niemiecki pokrzepiwszy siły w Baden-Baden powrócił do Berlina.

Parlament niemiecki ma się zebrać dnia 18 listopada. Tymczasem pracują w ministerstwach nad ułożeniem projektów bądź dla parlamentu, bądź dla sejmu pruskiego. Domyślają się, że między temi projektami będzie ponowne żądanie uchwalenia septentatu wojskowego. Rozsianie wiadomości, jakoby rząd cesarstwa miał zamiar domagać się uchwalenia t. z. eternatu wojskowego, czyli zrzec się prawa uchwalenia siły zbrojnej, miało ten cel, aby opinią publiczną wybadać, zastraszyć i strachem skłonić do tem łatwiejszego uchwalenia ponownie septentatu.

Między temi projektami będzie również sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisyi kolonizacyjnej, której działalność rozwija się — jak wiadomo — pomyślnie dla rządu, skoro niektórzy Polacy sami dobrowolnie ofiarują się ze sprzedażą swoich majątków. Prawdopodobnie także będzie sejmowi pruskiemu przedłożony projekt do rewizyi ustaw majowych.

Niemiecki następca tronu, bawiący obecnie we Włoszech, odwidził *incognito* króla w Monza, gdzie prawdopodobnie umawiano się nietylko o małżeństwo królewicza włoskiego z córką niemieckiego cesarzewicza, ale i o sprawy, które dziś całą Europę obchodzą.

Lord Churchill w dalszym ciągu swej tajemniczej podróży ma się udać do Rzymu. Organ jego, *Morning-Post* przemawia zatem, aby Bismark poparł utworzenie przymierza między Anglią a Austro-Węgrami, do którego chętnie przystąpiłyby Włochy i Turcya. O przymierzu z Niemcami rząd angielski nie myśli, nawet sobie tego nie życzy, gdyż każde czynne wystąpienie Niemiec pobudziłoby Francyę do zawarcia przymierza z Rosyą i do wojny z Niemcami. Dopóki Niemcy pozostaną życzliwie neutralnymi, dopóty Francya nie będzie mieć powodu do rozpoczęcia kroków wojennych.

Stosunek Francyi z Anglią nie jest wprawdzie groźny, ale naprężony. Kością niezgody jest Egipt. O niego toczy się spór między dziennikami jawnie, a w zabiegach dyplomatycznych tajemnie. Terenem tych zabiegów jest szczególnie Konstantynopol, gdzie Francya wspiera Rosyę, byle tylko przy jej pomocy pozyskać Turcyę i przechylić ją, w sprawie egipskiej, na swoją stronę, a więc przeciw Anglii. *Rep. Franc.* roztrząsając stosunek Francyi do Anglii w sprawie egipskiej pisze między innemi:

1) Francya popełniła wielki błąd, gdy w roku 1882 mimo wezwania nie poszła razem z Anglią do Egiptu. Ale i Anglia popełniła błąd nie mniejszy, gdy dotąd nie wyszła z Egiptu mimo uroczystego przyrzeczenia. Te dwa błędy są przyczyną i źródłem waśni. Jeżeli te błędy nie będą naprawione, to waśń jeszcze się zaostrzy.

2) Czyż ogólne interesa Francyi i Anglii są z sobą sprzeczne radykalnie? Tego twierdzić nie można, pod warunkiem jednak, jeżeli Egipt stanie się neutralnym. Dopóki w Egipcie będzie stać wojsko angielskie, dopóty potrwa przyczyna niezgody dla obu narodów.

3) Czy Francya w ostatnich latach pomyślała o tem, aby w swoje kolonie wciągnąć posiadanie Egiptu? Od chwili otworzenia kanału Suezkiego nikt o tem nie pomyślał. Francya wyrzekła się tego, by w Egipcie wywierać wpływ innemi środkami, oprócz tych, jakie przysługują słusznie także innym państwom, nie wyłączając Anglii, ale też żąda, aby i Anglia tak samo postępowała.

4) Czyż Francya wyrzekłszy się zdobycia Egiptu może dozwolić, by inne państwo europejskie opanowało dolinę Nilu? Na to nigdy nie przystanie. W zaborze czy aneksyi Egiptu tkwi *casus belli*, od którego nie może usunąć się żadne stronnictwo we Francyi. Anglia, opanowawszy Egipt, stałaby się panem kanału i zawładnęłaby kluczem do wszystkich naszych kolonij na dalekim wschodzie i zniszczyłaby odrazu nasz cały odwieczny wpływ w Syryi. Żaden wielki kraj nie może, bez ściągnięcia na siebie hańby, zezwolić na takie ukrócenie swego wpływu, nie poniosłszy żadnej klęski na morzu i na ziemi.

5) Francya nie myśli nic Anglii zabierać, a stara się, aby Anglia nic jej nie zabrała. Egipt, jako państwo nadbrzeżne kanału Sueskiego, powinno być oddane pod opiekę międzynarodową Europy. Albo się mylimy, albo nikt w Europie nie wątpi więcej, iż to jest polityką, jaką sobie wytknęła Francya w sprawie egipskiej, polityką, w której rozchodzi się o byt Francyi, jako państwa śródziemnego, afrykańskiego i kolonialnego. Jedna Anglia nie chce tego zrozumieć. W jakim celu?...

W drugim terminie wyborczym w Serbii wyszli posłowie ze stronnictwa rządowego. Tak samo będzie zapewne i z resztą wyborów. — Wkrótce zbierze się skupczyna serbska w Niszu, dokąd udaje się król i ministerstwo z urzędnikami. Wnioski rządowe są już przygotowane. Sesya jesienna skupczyny ma potrwać 3 do 4 tygodni.

Kronika.

Kraków, 14 października.

Obywatelstwo austryackie z przynależnością do gminy Półwsie Zwierzynieckie, otrzymał dr. medycyny Józef Komar i wykonał w dniu dzisiejszym ustanowioną przysięgę. Z tej okazyi dr. K. złożył dla ubogich miejscowych kwotę 5 złr.

Nowy gmach pocztowy stanie na placu obok koszar straży pożarnej, zwanym „na Kotłowem“. Gmach wysunięty będzie do linii regulacyjnej ulicy, a więc równo z linią ogródka przed koszarami i utworzy narożnik ulic kolejowej i Wielopole. Plany nowego budynku przygotował budowniczy p. Nitsch, koszta obliczone zostały na kwotę około 300.000 złr. W październiku 1888 r. kończy się kontrakt najmu dzisiejszych biur poczty i telegrafu przy ulicy grodzkiej do tej pory nowa budowa ma być ukończoną. Ze względu, iż grunt pod budowę przeznaczony, nie jest dość ścisłym, fundament budynku musi być bardzo głęboki, lub też stworzyć trzeba sztuczny trwały teren przez wbijanie pali i betonowanie. Roboty w tym kierunku już się rozpoczęły.

Roboty na Wiśle przy budowie mostu kolejowego dla kolei obwodowej, są właściwie badaniem gruntu, — w każdym razie most sam niezawodnie pójdzie w kierunku od Ludwinowa ku ulicy Zwierzynieckiej, w punkcie środkowym pomiędzy Rudawą a rogatką Zwierzyniecką. Rokowania upełnomocnionych kolei Północnej w sprawie wykupna gruntów pod trasę, prowadzone są z pośpiechem. Roboty na Wiśle trwać będą dopóki nie podniesie się niski obecnie stan wody.

Scontrum kasy miejskiej odbył wczoraj prezydent wraz z członkami sekcyi skarbowej Rady miejskiej i znalazł wszystko w należytym porządku.

Ślub, Dziś rano w kościele Panny Maryi pobłogosławiony został związek małżeński p. Edmunda Rygiera, wysoce utalentowanego artysty dramatycznego naszej sceny, z panną Stanisławą Grzybowską (Korsak), córką profesora z Warszawy, należącą również od niedawna do personalu artystów sceny krakowskiej.

Wygnańcy z Prus poszukują umieszczenia: mechanik, specyalista na wagi centymalne i decezimalne, obznajmiony z rachunkowością, posiadający początki techniki, władający językiem polskim, rosyjskim i niemniej niemieckim, wieku lat 22, poszukuje zajęcia przy cukrowni lub innej odpowiedniej posady, także jako subjekt w handlu żelaznym. Ślusarz i maszynista zdatny w swoim zawodzie poszukuje pracy w jakiej fabryce żelaznej, lub do prowadzenia maszyny. Oferty uprasza się nadsyłać do biura wygnańców z Prus ulica Gołębia Nr. 5 w Krakowie.

Swięta szałasów, czyli t. zw. „kuczek“, rozpoczęły się u Izraelitów wczoraj wieczorem. Święta te trwają dni ośm; pierwsze i ostatnie dwa dni są świętami uroczystemi, cztery zaś środkowe wolnemi.

Błędy druku. We wczorajszym numerze w artykuliku pt. „Dr. Piotr Chmielowski“ zamiast „zakładu leczniczego“ wydrukowano „leśniczego“, — przed paru dniami znów zamiast „sagi westfalskiej femy“ złożono „sądy“ i t. d. — Smutną pociechą w tych pomyłkach drukarskich jest okoliczność, iż nasza lwowska gazeta urzędowa wydrukowała przez pomyłkę onegdaj, iż „agent rosyjski w Bułgaryi gani barona Kaulbarsa“, — to znów uczyniła ks Czartoryskiego byłym członkiem Izby Panów, — wówczas gdy godność ta jest dożywotnią. — Zupełne uniknięcie błędów druku wobec pośpiechu, z jakim dziennik jest wydawany, jest prawie niepodobnem, na drobniejsze pomyłki też, wiemy dobrze, iż publiczność jest wyrozumiałą, trafiają się wszakże błędy, tak zmieniające sens zdania, iż sprostowanie ich staje się nieodzownem.

Lwów, 13 października. Poseł dr. Lewakowski, otrzymawszy wiadomość o zatwierdzeniu konfiskaty swego sprawozdania poselskiego, wypowiedzianego dnia 26 przeszłego miesiąca przed wyborcami we Lwowie, wniósł opozycyę przeciw wyrokowi, żądając rozprawy publicznej i sam stanie przed trybunałem lwowskim w obronie swoich zapatrywań.

Pojedynek na pałasze odbył się tu dnia 11 b. m. między p. T. B. a M. K., młodym obywatelem z Wołynia, w którym ten ostatni został dwa razy ciężko ranny w głowę i w rękę. Powodem pojedynku miała być... kobieta.

Jutro, t. j. we czwartek za spokój duszy ś. p. Jana Królikowskiego staraniem tutejszych artystów dramatycznych odbędzie się u OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne.

Krzeszowice, 13 października. W naszej okolicy w ostatnich kilku tygodniach było kilka wypadków śmierci przez zabójstwo. Przykład ku temu dał naprzód w Aleksandrowicach strażnik lasowy, który chwyciwszy złodzieja na kradzieży drzewa w lesie, poczęstował go tak trafnym strzałem, — że ten na miejscu Bogu ducha polecił. Podobny wypadek zaszedł przed dwoma tygodniami w lasach Paczołtowickich, należących do zgromadzenia OO. Karmelitów w Czerny z tą różnicą, że tu znów znany złodziej drew Prędęcki zabił leśnego Nawarę Jeszcze nie zatarło się całkiem wrażenie tego wypadku, a już wypada zanotować nowy fakt. Wieczorem przedwczoraj na polach, należących do Nowojowej Góry, wracającego z jarmarku kołodzieja Gędłka napadł jego współobywatel młody Kuczak i kołem, wyrwanem z płotu, tak energicznie dopominał się zwrotu należących mu się jakoby 2 reńskich pożyczonych, że zanim ludzie z pomocą nadbiegli biedny kołodziej już ducha wyzionął.

Ludzie mordują się tu wzajemnie jak dzikie bestye, a wiadomość o zbrodni morderstwa — jak n. p. onegdajsza — przyjmują z tak zimną obojętnością, jakby to chodziło tylko o życie psa lub konia.

Biblioteki we Lwowie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mieści się we Lwowie aż sześć znacznych bibliotek, otwartych do użytku publicznego, choć kilka z nich jest własnością czysto prywatną. Są to zasobne zbiory Dzieduszyckich, Baworowskich i Pawlikowskich; bogate archiwum aktów grodzkich i ziemskich w zabudowaniu klasztornem ks. Bernardynów, wreszcie dwie publiczne biblioteki Uniwersytecka i Ossolińskich.

Pożar. Klęską pożaru nawiedzoną została dnia 8 b. m. gmina Ryzkowa Wola, w powiecie jarosławskim. Jak nam donosi telegram, spłonęła tam cerkiew, plebania oraz 23 zagród włościańskich z całym dobytkiem ich właścicieli, którzy nie byli wcale ubezpieczeni. Cerkiew i plebania były asekurowane. Pogorzelcy pozostają w wielkim niedostatku.

Z Łodzi. Młody Orenstein, rodem z Krakowa, schwytany został w drodze, uciekając z przywłaszczonemi sobie pieniądzmi pryncypała w kwocie 1000 rubli.

Miasteczko Telechany, leżące nad kanałem Ogińskiego, w powiecie Pińskim, gubernii Mińskiej, stało się w nocy na 25 września pastwą płomieni. W ciągu kilku godzin ogień strawił przeszło 120 domów, ogałacając z dachu i dobytku ubogich mieszkańców.

Kwarantanny na granicach rosyjskich. Z dniem 5 października b. r. urządzono kwarantanny na granicach: w Michałowicach, to jest na trakcie, wiodącym z Krakowa na Słomniki do Miechowa, i w Baranie na drodze z Krakowa do Pińczowa.

Przykomórek Szyce (na trakcie, wiodącym z Krakowa do Olkusza) został na czas trwania epidemii zupełnie zamkniętym. Przejeżdżający z Krakowa czy to na Michałowice czy też na Baran podlegać będą kwarantannie, to jest spostrzeżeniom doktorów, którzy umyślnie wydelegowani zostali na mieszkanie tak w Michałowicach jak i w Baranie. Do Michałowic wydelegowanym został dr. Paduchowicz z miasteczka Słomnik, odległego od Michałowic dwie mile. Do Barana zaś dr. Foldsztein, zamieszkały stale w mieście Proszowicach. W granicy w Michałowicach na ten cel wynajęto mieszkanie, złożone z ośmiu pokoi, w których lokować się będą powracający z zagranicy stosownie do uznania delegowanego doktora, czy potrzebują odbywać kwarantannę lub nie.

Wracający z Krakowa za ośmiodniowemi kartami, wydawanemi w powiatach na pograniczu będących wolni są od kwarantanny i najbezpieczniej jechać do Krakowa i powracać z Krakowa mogą. — Również od kwarantanny zwolnieni będą ci powracający z zagranicy, którzy na paszporcie swoim będą mieli poświadczone, że wracają lub jadą z miejsca, w którym cholera nie grasuje. Poświadczenia takie wydawać powinna miejscowa władza policyjna.

Podlegać więc kwarantannie będą li tylko ci, — których paszport przez policyę poświadczonym nie będzie, skąd powracają, chociaż i tacy wtedy tylko zostaną w granicy zostawieni, jeżeli delegowany lekarz uzna za potrzebne. Kwarantanny odbywać się będą od 24 godzin do 5 dni.

Mianowania. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Antoniego Reinera ze Złoczowa, Jana Straszyńskiego z Bochni i Stanisława Dobrowolskiego z Rudek, wszystkich trzech do namiestnictwa, dalej Edwarda br. Brunickiego z namiestnictwa do Złoczowa i Bolesława Nieświatowskiego z namiestnictwa do Rudek.

Zastępca katechety w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, ks. Stanisław Wiśniowski, został mianowany katechetą przy IV. gimnazyum państwowem we Lwowie.

Odznaczenia. Radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Jan Konstantynowicz, otrzymał z okazyi przeniesienia go w stan stałego spoczynku tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 października: Po raz pierwszy: „Męczennica“ *(Martyre)*, dramat w 5 aktach z francuskiego pp. D'Ennery i Tarbé. Tłumaczył Zygm. Sarnecki.

W niedzielę 17 października: Po raz drugi: „Męczennica“ (*Martyre*), dramat w 5 aktach z fran-

cuskiego pp. D'Ennery i Tarbé. Tłmaczył Zygm. Sarnecki.

We wtorek 19 października: Po raz trzeci: „Męczennica“ (*Martyre*), dramat w 5 aktach z francuskiego pp. D'Ennery i Tarbé. Tłumaczył Zygm. Sarnecki.

We czwartek 21 października: „Górą nasi“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W nauce: „Piękna żonka“ M. Bałuckiego.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Meranu. Najpiękniejsze miasto Tyrolu i jedno z najsławniejszych miejsc klimatycznych, Meran, obchodziło w dniach 9 i 10 bm. jubileusz 50 letniego istnienia swego zakładu leczniczego. Uroczystości powyższej, do której przygotowania trwały od kilku miesięcy, towarzyszył niezwykły zjazd ludności (około 15 000) z najodleglejszych okolic Tyrolu, otaczającej niezwykłym pietyzmem to sanctuarium pamiątek krajowych, oraz Mekkę podróżników i kuracyuszów. Uroczystości jubilenszowe przeszły rozmiarami i wspaniałością wszelkie oczekiwania.

W dniu 9 bm. przybrano zarówno miasto, jak i wszystkie drogi parku bogato flagami i lampionami, a wieczorem zajaśniały obadwa brzegi rzeki Passeru, (oddzielającej Meran od Obermaisu), tudzież cały park merański i obermaiski we wspaniałem oświetlenin.

Równocześnie oświetlone wspaniałym ogniem bengalskim ruiny starożytnego grodu rzymskiego Zenoburga, wznoszącego się nad wysoką nadbrzeżną skałą, czarodziejskim blaskiem oświeciły okolicę, pozwalając na chwilę zdumionemu widzowi przypuszczać, iż się znajduje w czarodziejskiej krainie. Dziesięć orkiestr z miast okolicznych (prócz wojskowej i miejscowej) zarekwirowanych — gdyż w Tyrolu każda gmina utrzymuje własną orkiestrę — odegrały wieczorną pobudkę, która zakończyła uroczystość dnia pierwszego. Właściwa uroczystość rozpoczęła się dnia następnego o godz. 6 rano odegraniem pobudki przez wspomniane orkiestry które wystąpiły w narodowych strojach, charakterystycznych swą ekscentrycznością. O godz. 7 rano odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, na którem uczestniczyli wszyscy dygnitarze, a między innymi przybyły umyślnie namiestnik Tyrolu br. Widman. Kulminacyjnym punktem uroczystości był wspaniały pochód kostyumowy historyczny, który wyruszył o godz. 10 rano z przed gmachu starostwa.

Pochód we wszystkich szczegółach bardzo starannie i z prawdziwym artyzmem obmyślany i wykonany, przedstawiał prawdziwie imponujący widok, odtwarzając obrazy już to czasów średniowiecznej przeszłości Meranu, już to przesuwając przed oczyma obrazy współczesne życia sielskiego, łowieckiego i obyczajów w swoich rozmaitych objawach. Pochód rozpoczął oddział straży ogniowej ochotniczej, poprzedzony muzyką zakładową, poczem bezpośrednio postępował konno orszak książęcy z starożytnego zamku w kostyumach średniowiecznych, składający się z księcia, herolda, chorążego, tudzież kilkunastu knechtów w kompletnem średniowiecznem uzbrojeniu. Z kolei poprzedzone muzyką z Marlingu jechały zwolna trzy olbrzymie, bogato przybrane wozy, przedstawiające sceny życia sielskiego: uroczysty powrót z winobrania, powrót żniwiarzy, wreszcie orszak weselny. Interesującemi były w dalszym ciągu obrazy z życia łowieckiego w Tyrolu, mianowicie powrót z polowania na niedźwiedzie, z całym aparatem łowców i naganki dalej łowiectwo rozmaitych okolic Tyrolu, zakończone scenami życia gospodarskiego wieśniaków tyrolskich. Wielce charakterystycznym i ciekawym był pochód kilkunastu par nowożeńców w strojach, reprezentujących ubiory wszystkich okolic Tyrolu, oraz wóz, przedstawiający cały dobytek i posag narzeczonej, odprowadzanej tryumfalnie do domu narzeczonego. Pochód kończyło kilka batalionów obrony krajowej tyrolskiej (*Landesschützen*) w narodowych kostyumach. Cały pochód, przeszedłszy miasto Meran, park zakładowy i Obermais, udał się do strzelnicy, gdzie namiestnik rozpoczął uroczystość strzelania, która jest narodową, a wielce ulubioną rozrywką Tyrolczyków. Od godz. 1 do 6 po południu odbywała się na obszernem podwórzu starożytnego zamku książęcego zabawa ludowa, podczas której damy merańskie w kostyumach średniowiecznych sprawowały obowiązki gospodyń. O godz. 6 wieczór odbył się w wielkiej sali kurhauzu obiad uroczysty, w którym wzięło udział przeszło 200 osób.

Z osób wybitniejszych wzięli udział w uroczystości oprócz namiestnika br. Widmana: prezes Stow. dziennikarzy Wiednia „Concordia“ p. Schembera, tudzież redaktorowie *Pressy* i *W. Allg. Ztg.* Przybyło nadto na uroczystość umyślnie kilku sprawozdawców pism illustrowanych niemieckich i włoskich. Uroczystości odbyły się wspólnym kosztem miasta i zakładu. Ukazała się również *Fest Zeitung*, jednodniówka, zawierająca wiersz Redwitza „An Meran“, liczne illustracye, oraz artykuł „Meran vor 50 Jahren“, pióra H. Sattlera.

Dział ekonomiczny.

Okólnik patronatu Związku do Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. W porozumieniu z Bankiem krajowym, który w myśl §. 4 Instr. VI. przystąpi w ciągu listopada b. r. do ułożenia listy kredytowej dla stowarzyszeń na rok 1887, upraszamy niniejszem szanowną dyrekcyę, aby najpóźniej do 20 b. m. zechciała przesłać nam wniosek, o ile z kredytu tego w roku 1887 korzystać zechce, oraz aby wyraziła życzenie, w jakim kierunku byłaby zmiana dla szanownego Towarzystwa pożądaną. — Stowarzyszenia, które do terminu wskazanego się nie zgłoszą, zostaną pominięte w propozycyi, ze strony Związku nastąpić mającej.

Ponieważ ogólna suma akredytacyi nie ma przekroczyć dotychczasowej wysokości 500.000 złr., upraszamy te stowarzyszenia, które z kredytu im wyznaczonego w roku bieżącym w części tylko lub w zupełności nie korzystały i na rok przyszły korzystać nie mają potrzeby, aby zechciały nas o tem zawiadomić, a przez to umożliwią szerszą akredytacyę innych, potrzebujących kredytu Towarzystw.

Zarazem podajemy do wiadomości szanownych Towarzystw zapewnienie, złożone przez dyrekcyę Banku krajowego, iż po za kredytem, t. zw. bezpośrednim, uwzględniać będzie życzenia stowarzyszeń zaleconych przez Patronat przez udzielanie kredytu wekslowego drogą zwykłej cenzury, o ile to będzie w granicach statutu i przepisów możebnem.

Lwów, dnia 5 października 1886.

Patron: *Dr. Tadeusz Skałkowski.* Sekretarz: *Wł. Terenkoczy.*

Sprawa bułgarska.

Na 590 deputowanych bułgarskich 480 należy do stronnictwa rządowego, 25 do frakcyi Cankowa, a 15 do frakcyi Karawełowa. Wskutek pomyślnego rezultatu wyborów, sofijscy wyborcy urządzili w poniedziałek festyn ludowy, na którym wznoszono okrzyki na cześć rządu i oświadczono się za stanowczem bronieniem wolności i niepodległości Bułgaryi. W Rumelii wschodniej wszyscy wybrani posłowie w liczbie 44 należą do stronnictwa rządowego.

Za dwa tygodnie zbierze się w Sofii wielkie zgromadzenie narodowe.

J. de St. Petersb. ratyfikuje niejako oświadczenia, które gen. Kaulbars i inni reprezentanci rosyjscy złożyli o stanowisku rządu rosyjskiego wobec wyborów bułgarskich. Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych pisze: „Telegramy z Sofii usprawiedliwiają aż nadto przypuszczenia, które spowodowały rząd rosyjski do zalecania odroczenia wyborów, ażeby pozostawić dość czasu do uśmierzenia namiętności, nim przystąpi się do rozstrzygnięcia poważnych kwestyj, mających decydować o losach Bułgaryi. Pożałowania godne burzliwe sceny odegrały się już w pierwszym dniu wyborów. Obecnie jest jeszcze trudną rzeczą, na podstawie źródeł telegraficznych nieodznaczających się bezstronnością, rozróżnić istotną prawdę, ale w każdym razie zrozumiałem jest oświadczenie rządu rosyjskiego, że nie może on uznać zgromadzenia narodowego, wybranego wśród takich okoliczności, ani też sankcyonować uchwał przez to zgromadzenie powziętych“.

Organ p. Giersa za powód podaje „godne ubolewania gwałtowne sceny“, jakie w pierwszym dniu wyborów się wydarzyły. Ależ przed pojawieniem się owych „scen“ reprezentanci Rosyi w Bułgaryi toż samo mówili, z czego wynika, iż Rosya to samo zajęłaby stanowisko, choćby żadnych „scen“ nie było. Nie trzeba zapominać, iż według wszelkich nadchodzących z Sofii korespondencyi niedzielne ekscesy pozostawały w ścisłym związku z konsulatem rosyjskim i właściwie przez niego zostały zorganizowane. Rosyjski konsul Nekludow twierdzi, iż chłopów, którzy się schronili do konsulatu rosyjskiego znieważyli i poranili żandarmi. Ze strony bułgarskiej podnoszą jednak, iż lekarz rosyjski w obecności francuskiego korespondenta i Nekludowa stwierdził, że żadne ze zranień nie pochodzi od broni, lecz od pięści i pałek, francuski zaś korespondent stwierdza, iż żandarmi wcale nie interweniowali. Obowiązkiem przeto rządu bułgarskiego jest urzędownie wyjaśnić, iż „sceny“, na które powołuje się rząd rosyjski, nie zostały wywołane przez wyborców, ani też przez żandarmów prowokowane, lecz przez chłopów użytych za narzędzie przez generalnego konsula rosyjskiego. Dla mocarstw zresztą zachowanie się rządu rosyjskiego w Bułgaryi nie może służyć za wskazówkę postępowania po wyjawieniu przez gen. Kaulbarsa prawdziwych zamiarów Rosyi — i dlatego z pewnością żadne z nich nie przyłączy się do zapatrywania rządu rosyjskiego, iż sobranie nielegalnie zostało wybranem. Za kilkanaście dni zbierze się wielkie zgromadzenie, które ma wybrać księcia. Lecz i w tym razie nie będzie szło o prawowitość lub nieważność sobrania, lecz o potwierdzenie lub odrzucenie wyboru przez mocarstwa traktatowe, a nietylko Rosya, lecz każde mocarstwo ma prawo uchwałę sobrania sankcyonować lub sankcyi nie udzielić.

Próbkę zachowania reprezentanta Rosyi w Bułgaryi podaje korespondent *Gazety Lwowskiej* z Ruszczuku. Obywatelstwo tamtejsze chciało zupełnie ignorować wysłannika rosyjskiego. Na żądanie jednak regencyi i przedstawienie niepodejrzanego o sympatye rosyjskie Zacharia Stojanowa, autora broszury „Nihiliści w Bułgaryi“, obywatele wysłali deputacyę z 124 osób złożoną. — Deputacya przyjętą została na dziedzińcu konsulatu. P. Kaulbars nie mówił, ale krzyczał, groził i tupał w pasyi nogami. Gdy burmistrz chciał mu przedstawić kilku notablów ruszczuckich, przerwał mu gniewnie, mówiąc, że nie chce wcale znać takiej deputacyi. „Wy przyszliście tu z woli rządu. Prawdziwa deputacya miasta Ruszczuku już była u mnie w południe“. Na to odezwały się głosy: „Tamtych było 20, a nas jest 120“. Generał nie dał sobie przerywać. „Ja wam powiadam — zawołał: Wasz rząd ma złą wolę!“ Stojanow na to: „To nieprawda“ a za nim deputacya jednogłośnie: „Nieprawda! nieprawda!“ (Generał mówił po rosyjsku: dosłownie: *Wasze prawitielstwo jest złonamierennoje.* Na co lud krzyknął za Stojanowem: *Neistyna! neistyna!*) Tu chwilkę p. Kaulbars zamilkł. Okrzyk tak jednomyślny ze stu silnych piersi broniących swego rządu, musiał cokolwiek oddziałać, ale po chwili br. Kaulbars wybuchł tem większym gniewem: „Rząd carski nie uznaje waszego rządu — zawołał — i nie uzna także jutrzejszych wyborów!“ Tu chciał burmistrz coś powiedzieć, ale generał nie pozwolił na to — i nie chcąc nic więcej słyszeć, obrócił się tyłem i odszedł. — Bułgarzy rozeszli się także w wielkiem oburzeniu skutkiem takiego przyjęcia.

Jak dalece Rosyi idzie o zachowanie spokoju publicznego w Bułgaryi, choćby za pomocą środków powszechnie potępionych, wskazuje telegram przesłany do *Standard* tej treści: „W sobotę doniósł sąd departamentu Eski Zagra prefektowi w Filipopolu, iż agent rosyjski, Bahowo Iwanow, został aresztowany za zamiar zorganizowania szajki powstańczej przeciw rządowi bułgarskiemu. — Bahow zeznał w śledztwie co następuje: W skutek listu rosyjskiego konsula w Ruszczuku, agenci carscy w Sofii i Filipopolu wypłacili znaczną sumę pieniędzy naczelnikowi bandy zbójeckiej Georgesowi i wysłali tegoż do rozmaitych miast, w celu werbowania do oddziałów powstańczych, mających obalić rząd obecny. Georges, którego dotąd nie zdołano schwytać, oświadczył Iwanowowi Bahowo, iż te oddziały miały rozpocząć swe operacye 12 października starego stylu, a miały być rozkwaterowane na przedmieściach Sistowy, Ruszczuku, Filipopola, Tirnowy i Orchanii. Miały one mieć oddział kawaleryi, dla którego miał zakupić konie w Rumunii pewien oficer przeznaczony na dowódcę. Konie te miały być wyładowane w Ruszczuku. Oddziały powstańcze miały być uzbrojone karabinami systemu Martini i otrzymywać żołd od rosyjskiego konsula w Ruszczuku. Każdy żołnierz miał pobierać pensyę 200 fr. miesięcznie. Według instrukcyi, oddziały te, miały wywołać rewolucyę w Bułgaryi i Rumelii w celu przyspieszenia rosyjskiej okupacyi, która miała nastąpić 8 listopada. Wojsko powstańcze miało się zgromadzić w St. George, położonem w Kodja-Bułkanie i ztąd w rozmaitych kierunkach rozejść się po kraju dla spełnienia swej „misyi“. W Eski Zagra aresztowano drugiego naczelnika tego nowego spisku.“ Takich środków używa mocarstwo uważające się za schronisko prawej władzy i chcące uchodzić za *rocher de bronze* legitymizmu. Z tego okazuje się, co znaczy dla rosyjskich sfer decydujących wydane hasło, iż Bułgaryę pozostawić należy własnemu jej losowi.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Warna 14 października. (Telegram nadany d. 13). Wypadki niedzielne w Sofii były powodem ożywionej korespondencyi telegraficznej między rządem rosyjskim a Kaulbarsem. Prawdopodobnie otrzyma on rozkaz powrócić stąd przez Odessę do Rosyi; w innym razie uda się albo do Burgas albo do Ruszczuku.

Petersburg, 14 października. *J. de St. Pet.* zwraca się gwałtownie przeciw rządowi bułgarskiemu, który wbrew radom roztropności i przezorności przeprowadził wybory i wyborców teroryzował. Sceny, które się zdarzyły podczas wyborów, odbywających się pod naciskiem, są jasnem usprawiedliwieniem rad, które udzielano rządowi, aby odroczył wybory, aż się uspokoi wzburzenie. Teraz zrozumiano ważność i słuszność tychże rad. Imponujące mniejszości usunęły się od wyborów, jak np. w Szumli, gdzie z 7000 wyborców tylko 3000 głosowało. Regencya będzie miała do dyspozycyi przeważającą większość 420 głosów z pomiędzy 590. *Journal* pyta się, jaką legalność mogą mieć uchwały takiego Sobrania w obec ponawianych oświadczeń Rosyi, iż ani tak złożonej reprezentacyj, ani jej uchwał nie uzna.

Ostateczny sąd o tych wyborach i o istotnym stanie kraju jest jeszcze niemożliwy teraz. Wiadomościom, które się rozchodzą, a pochodzą z natchnienia agentów rządowych i są pod ich cenzurą, nie można dawać żadnej wiary. Jednak w końcu wyjdzie prawda na wierzch tak co do istotnego stanu Bułgaryi, jak i co do misyi Kaulbarsa, który z zadania swego wywiązał się z poświęceniem, na jakie sprawa zasługiwała, i z zaparciem samego siebie.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi językowej wniósł Plener, żeby wezwać rząd do zniesienia najnowszego rozporządzenia ministra sprawiedliwości (o języku urzędowym w wyższym sądzie w Pradze) i do przywrócenia dotychczasowego prawnego stanu rzeczy.

Przewodniczący Hohenwart oświadcza, że wniosek ten nie należy do komisyi, nie powinien przeto przyjść pod obrady. Przewodniczący jednak pozostawia komisyi rozstrzygnięcie.

Zeithamer wywodzi, że rozporządzenie ministeryalne jest restytucyą dawnego prawa, które już dawno powinno była nastąpić. Co do wniosku Scharschmida, to zawiera on postanowienia należące do rozmaitych kompetencyj, a do określenia tych kompetencyj trzebaby przedewszystkiem wybrać sprawozdawcę.

Scharschmid uderza na rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości.

Rieger żywo broni rozporządzenia. Wniosek Scharschmida wychodzi z mylnego zapatrywania, jakoby język państwowy koniecznym był dla dobra państwa. Z tem jednak zostaje w sprzeczności fakt, że wniosek nie rozciąga się na całe państwo, ale czyni wyjątki dla całych krajów i narodów.

Clam-Martinic oświadcza się za wyborem sprawozdawcy.

Lienbacher sądzi, że między rozporządzeniem ministra sprawiedliwości a patentem z roku 1853 istnieje sprzeczność. Sądzi, że wykonanie rozporządzenia wywoła największe trudności, i zaszkodzi samemu sądownictwu.

Herbst zapytuje, jakie stanowisko zajmuje prezydent ministrów wobec językowego wniosku Scharschmida.

Sturm oświadcza się stanowczo przeciw rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości.

Prezydent ministrów ręczy za to, że urzędnicy przy objęciu urzędu jak dawniej, tak i teraz muszą udowodnić znajomość języka niemieckiego. — Rząd w sprawie językowej nie zajmie nigdy stanowiska narodowego, ale czysto austryackie, będące warunkiem bytu państwa, zwłaszcza, że rozmaite narodowości mają prawo czynić wymagania w sprawie języka i niezadowolnić się, póki wymagania te nie będą spełnione. Język niemiecki jest światowym — ale nie należy się nadawać mu sztucznego stanowiska, którego on zresztą nie potrzebuje, jako dość silny i w całym świecie rozpowszechniony.

Taaffe powtarza, że rząd trwa przy tem, iż egzekutywa ma prawo regulowania języka urzędowego. Rząd uznaje potrzebę, aby język niemiecki miał w Austryi szczególne stanowisko, jako środek porozumienia, jako język dla większości w Austryi zrozumiały. Rząd przeto w takich sprawach nie zajmie nigdy jednostronnego narodowego stanowiska, ale zawsze mieć będzie przed oczyma potrzeby krajów. Przeto też nie jest uzasadnioną obawa, żeby rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości było tylko etapą do zaprowadzenia w Czechach języka czeskiego, jako urzędowego. Stosunki są tam zupełnie inne niż w Galicyi i nie są takie, ażeby można wydać tego rodzaju rozporządzenia, jak galicyjskie z r. 1869.

Paragraf pierwszy wniosku Scharschmida nie zawiera ścisłej definicyi pojęcia języka państwowego. Język niemiecki według tego wniosku nie byłby państwowym, ponieważ czyni on wyjątek dla kilku krajów.

Prezydent ministrów kończy: Ci którzy pragną ogłoszenia języka niemieckiego językiem państwowym, powinniby starać się o to, aby wprzódy była przeprowadzona rozprawa szczegółowa, z której możnaby dopiero uczynić sobie jasne wyobrażenie o tem; czy język niemieki jest obecnie rzeczywiście językiem państwowym albo też — wyrażając się dyplomatycznie — ma tylko tytuł i charakter języka państwowego.

Minister Pražak oświadcza na uwagi Lienbachera, że bierze on zupełną za to odpowiedzialność, iż w praskim sądzie wyższym wszyscy 39 radców władają zupełnie językiem czeskim i dla tego rozporządzdnie może tam być wykonane. Ale niestety nie ma on przekonania, żeby i w sądzie wyższym morawskim zupełne wykonanie rozporządzenia było już teraz możliwem. Na razie tylko stosunki z partyami mogą się odbywać w języku czeskim i polskim (polski dla Śląska, który pod względem sądowniczym połączony jest z Morawami w jeden okręg sądu wyższego przyp. Red.). Minister wszakże może i tutaj stwierdzić postęp.

Na tem przerwano rozprawę — ciąg dalszy na na następnem posiedzeniu.

Belgrad, 14 października. I wczorajsze wybory uzupełniające wypadły po myśli rządu. Skupczyna składa się teraz z 120 stronników rządowych i 40 opozycyonistów.

Paryż, 18 październka. *Times* twierdzi, że Anglia zaproponowała mocarstwom napierać Bułgaryą moralnie, aby uratować jej niepodległość (Wiadomość znana już od kilku dni skądinąd).

Paryż, 14 października. Komisya budżetowa po wysłuchaniu ministra skarbu trwa przy swych dawniejszych uchwałach.

Paryż, 14 października. Herbette (ambasador przeznaczony do Berlina) odjedzie w sobotę na swe stanowisko.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 paźdz. 1886	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	—.—	83·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—.—	100 80
„ srebrna	—.—	—.—
„ złota	—.—	—.—
4% Renta złota węgierska	104 30	103·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—.—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	280 90	278·75
„ „ węgierskie	289·—	288 —
Londyn	—.—	—.—
Napoleondor	—.—	9·93
Lombardy	—.—	108·—
Akcye Karola Ludwika	19[illegible].50	194·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—.—	225·—
Anglo-bank	—.—	113·—
Union	211·75	209·—
Bankverein	—.—	103·25
Staatsbahn	239·—	239·50
Elbethalb.	170·50	170 50
Tramway	—.—	198 75
Länderbank	218 80	217 60
Alpine	—.—	23 50
Marka	—.—	61·20
Rubel	119 26	119·—
Dukat	—.—	5·23
Berlin d. 12 paźdz. 1886.		
Banknoty austryackie	—.—	—.—
Wiedeń	—.—	—.—
Warszawa	—.—	—.—
Rubel	—.—	—.—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—.—
4% Listy likwidacyjne	—.—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—.—	464 50
Akcye kredytowe	—.—	—.—

Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Kraków, dnia 14/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 25	119 50
Marki niemieckie „ 100 mar	61 05	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 87	9 97
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	104 50
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 50
[illegible]% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
[illegible]% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 [illegible]0	96 70
[illegible]% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 25
[illegible]% „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	101 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 50	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	00 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	94 —
Lwów, dnia 13/10. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 [illegible]0
4% „ „ „ „ „ „ 100	86 —	86 [illegible]0
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 80	100 20
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 13/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	98 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 [illegible]
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 30
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 30
Wiedeń, dnia 13/10. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 25	83 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 30	84 50
4% „ „ złota „ „ 100	114 80	115 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 25	100 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	138 50	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 65	103 65
5% „ papierowa „ „ 100	92 55	92 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	116 0
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 [illegible]0
„ „ „ 50 „ „ 100	120 50	120 [illegible]0
[illegible]% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 20	124 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	118 50	119 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 10
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	16 —	16 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	10[illegible] 75	103 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	10[illegible] 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 —	99 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 40
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	[illegible]04 25	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 —	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 7[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 80	102 03
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 2[illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 25
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 —	124 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 50	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 75
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 75	72 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 —	10 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	110 30	110 70
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 50	103 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 90	279 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 75	288 25
14·50	Laenderbank „ 200 „	217 50	217 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	862 —	863 —
—·—	Unionbank „ 200 „	210 60	211 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	188 —	188 50
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2312 —	2317 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 75	220 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 25	195 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 50	225 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 40	242 80
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 50	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 50	185 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	241 75	242 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 60	107 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	378 —	380 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	9 91	9 92
	20-to Markówki „ „	12 26	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
	Funty szterlingi „ „	12 50	12 55
	Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe za 100 sztuk	118 —	118 6[illegible]

L. 8618.

Uwiadomienie.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zawiadamia interesowanych właścicieli dóbr, że na podstawie układu zawartego z konsorcyum finansowem przeprowadza konwersyę 5% pożyczek, **a to w terminie do 25 listopada 1886 r.**

Bliższe szczegóły są zawarte w ogłoszeniu Dyrekcyi z dnia 9 październiaka 1886, l. 8618, umieszczonem w czasopismach krajowych.

1587 2 3

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski